



Rozpoczęły się już prace przy budowie ośrodka wypoczynkowego dla mieszkańców naszego miasta, w górnym brzegu rzeczki Rakownicy, w pobliżu kolonii domków dwurodzinnych, obok naszego zakładu.

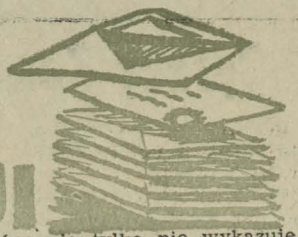
Projekt przewiduje spiętrzenie wód Rakownicy, w ten sposób powstanie sztuczne jezioro, przy którym zorganizowana zostanie przystań kajakowa i kąpielisko wyposażone w natryski i kabiny. Projekt budowy ośrodka opracowany został w czynie społecznym, przez zespół w składzie którego m. in. wchodził: mgr B. Mielczarek sekretarz KP PZPR, inż. J. Wilk kierownik Wydziału Gospodarki Wodnej Prezydium PRN i J. Materek pracownik OZW w Jeleniej Górze.

Również znaczna część prac przy budowie ośrodka wykonana zostanie w czynie społecznym. Członkowie Związku Młodzieży Socjalistycznej z naszego zakładu brali już w tym roku udział w takim czynie na Rakownicy. 40-osobowa grupa wykonała ponad 100 m rowu melioracyjnego.

Zamieszczone obok zdjęcie przedstawia właśnie fragment tych prac.

Zdjęcia W. Mickiewicz, tekst JT—JS

LISTY DO REDAKCJI



Czy autor wykazał brak zrozumienia?

— „Autor notatki „Leczenie zdrowych” zamieszczonej w numerze 13 „Wspólnego Celu” wykazuje zupełny brak zrozumienia, celu badań okresowych. Badania mają za zadanie możliwe wczesne ujawnienie ewentualnych zmian chorobowych, w celu podjęcia natychmiastowego leczenia. Brak subiektywnych dolegliwości, nie świadczy jeszcze o tym, że nie rozwija się proces chorobowy. Badanie to jeszcze nie leczenie, a także nie przymus lecz obowiązek, leżący w interesie każdego z nas. Badania nie stanowią ponad programowych obowiązków Przychodni, lecz jedno z istotnych, planowanych zadań przemysłowej służby zdrowia, prowadzącej szeroko podjętą akcję profilaktyczną. Kierownik Działu Bezpieczeństwa i Higieny Pracy — M. Dębski.”

OD REDAKCJI:

Jesteśmy zupełnie odmiennego zdania, w ocenie listu naszego czytelnika, który nie tylko nie wykazuje

braku zrozumienia dla badań okresowych, ale nawet docenia wyraźnie ich znaczenie.

Na Konferencji Sprawozdawczej Rady Zakładowej br. zwrócono w referacie uwagę na to, że liczba podawanych przez Zakładową Przychodnię badań okresowych, jest zawyżana, gdyż pracownik badany przez trzech lekarzy kolejno w czasie badań okresowych, w statystyce Przychodni figuruje jako trzech pracowników, u których przeprowadzone zostały badania okresowe. Dzieląc więc ilość wykazanych w roku badań okresowych przez 3 lub 2, łatwo się zorientować, że daleko jeszcze do tego, aby nasza Przychodnia wykonała wszystkie zaplanowane badania okresowe pracowników produkcyjnych, a więc tych, którzy powinni być w pierwszym rzędzie poddani stałej profilaktyce.

I na ten stan faktyczny nie należy przynikać oczu. Objęcie obowiązkowymi badaniami w tej sytuacji jeszcze pracowników administracji, nie tylko nie zapewnia możliwości przeprowadzenia tych badań, ale również zmniejsza możliwość wykonania planowanych badań okresowych pracowników produkcyjnych. A jak wiemy sytuacja kadrowa w naszej Przychodni (stały brak lekarzy) nie zapowiada się w tym roku zbyt różowo.

Stare pieczątki!

— „Nie udało mi się podjąć z książeczki PKO mojej „trzynastki”, w urzędzie pocztowym w Jeleniej Górze. Czekając naprzód 15 minut w kolejce a potem dowiedziałam się, że pieniądze nie dostanę, gdyż pieczątką odbita jest niewyraźnie i trudno odczytać, w jakiej agencji zostały wpłacone.

Ze pieczątki trzeba odbijać wyraźnie, chyba powinni o tym wiedzieć ci, którzy wpisują w zakładzie kwoty z „trzynastki” na nasze książeczki. W takiej sytuacji zamiast z ułatwieniem, spotkałam się z utrudnieniem. A pieniądze były mi właśnie bardzo tego dnia potrzebne. Alicja Gaśewska.”

OD REDAKCJI:

Ponieważ w podobnych sprawach zwracało się do nas więcej osób, a nawet doszło do naszej wiadomości, że nasze książeczki pieczętowane były starymi pieczętkami wybrakowanymi, proponujemy aby Zakładowa Agencja dysponowała gotówką do większych wypłat, aby pracownicy chcący pobrać gotówkę nie wystawali daremnie w kolejkach przed okienkami urzędów pocztowych w mieście.

Jeszcze o przeciekach

— „W odpowiedzi na notatkę z nr 14 „Wspólnego Celu” pt. „Przecieki były” wyjaśniam co następuje.

W celu zabezpieczenia podstacji elektrycznej znajdującej się w Oddziale Włókiarni przed zalewaniami, pracownicy Wydziału Budowlanego w marcu br. wykonali izolację z papy, na masie asfaltowej, na daszku nad podstacją, oraz dodatkowe okapniki i rynienki spływowe.

Uważamy, że w ten sposób wykonana zabezpieczająca izolacja „uchroni” pomieszczenia podstacji przed zalewaniami.

Dodatkowo pragnę zwrócić uwagę, że przecieki, które wynikają dość często na wskutek awarii układu chłodzącego gniotowników, nie są jedyną przyczyną zalewania stropu. Również nieszczelna instalacja powoduje przecieki medium na strop i dół spustowe pod gniotownikami.

Zwiększenie uwagi przez nadzór średni, usuwanie w czasie awarii zalewów, oraz wymiana nieszczelnej instalacji w tym miejscu, również powinna zapobiec zlikwidowanie przecieków. Trzeba również aby dół spustowe były zawsze czyste, co umożliwi dobry spływ do kanalizacji ściekowej.

Niestety przy przeglądzie 22 maja bieżącego roku stwierdziliśmy, że spływy są zanieczyszczone gruzem i odpadami, które zatykają spusty. Również wskutek tego zwiększa się możliwość zalewania stropów. Kierownik Wydziału Budowlano-Antykorozyjnego S. Borzęcki.”

Winni ukarani naganą

— „W odpowiedzi na notatkę pt. „Marnotrawstwo”, zamieszczoną w numerze 14 „Wspólnego Celu” wyjaśniam:

Obecnie na terenie Celwiskozy pracuje dwie brygady izolowaczy, którzy wykonują prace w różnych oddziałach. W omawianym w notatce okresie, zmuszeni oni byli przerwać prowadzone prace w Oddziale Włókiarni przy gniotownikach, z

(Dokończenie na str. 2)

GAZETA SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO • CELWISKOZY •
ODZNACZONA HONOROWĄ ŻŁOTĄ ODZNAKĄ ZW.ZAW.CHEMIKÓW

WSPÓLNY



WYCHODZI 3 RAZY W MIESIĄCU • PRENUMERATA KWARTALNA 2.50 zł.

Nr 17 (429)

20 czerwca 1970 r.

Rok XVIII

W Oddziale Alkalicacji

Czesław Kordzik rozpoczął pracę w naszym zakładzie w roku 1952, jako zmianowy w Oddziale Alkalicacji i kolejno awansował w roku 1953 na mistrza zmiany, w 1958 na technologa Oddziału, od roku 1968 jest kierownikiem Oddziału.

„Wspólny Cel”: Jak minął rok 1969 w Oddziale Alkalicacji?

Cz. Kordzik: Rok mieliśmy dobry, nie było większych trudności. Zanotowaliśmy oszczędności w zużyciu podstawowych surowców: celulozy zużyliśmy 1005 kg na tonę produkcji, przy normie technicznej 1021 kg, ługu sodowego 795 kg, przy normie 807 kg.

„Wspólny Cel”: Jakie macie wyniki w I kwartale br?

Cz. Kordzik: Uzyskaliśmy dalsze oszczędności w zużyciu podstawowych surowców

W I kwartale zużyliśmy 991 kg celulozy na tonę produkcji przy normie technicznej 1005 kg, a ługu sodowego 789 kg przy normie technicznej 795 kg.

Normy, które chcemy osiągnąć w przyszłości to 1000 kg celulozy i 792 kg ługu sodowego na tonę produkcji.

W pierwszym kwartale br. mieliśmy trudności z dopasowaniem parametrów technologicznych, ponieważ stosowaliśmy do produkcji mieszanek celulozy bukowej i eksportowej, ale zostały one już pokonane.

„Wspólny Cel”: Kogo należałoby wyróżnić spośród załogi Oddziału?

Cz. Kordzik: Mamy wielu dobrych pracowników, do najbardziej ofiarnych m. in. należą: ślusarz-aparatowy Jan Maćko, ługowa celulozy Helena Kaczanowska i Eugeniusz Nowak z grupy remontowej.

„Wspólny Cel”: A z których pracowników Oddziału nie można brać przykładu?

Cz. Kordzik: Wymienię tu Jana Piwowarczyka i Wacława Sołowaja, którzy nadużywają alkoholu... Rozm. E. Adamski

Zadania dla wydziałów

W poprzednim numerze naszej gazety podaliśmy zadania dla Wytwórni Włókien Celulozowych, Wytwórni Celulozy i Wytwórni Włókien Syntetycznych, od których wykonania zależeć będzie wypłata tzw. „trzynastki” dla pracowników tych wytwórni.

Dzisiaj podajemy zadania warunkujące wypłatę „trzynastki” za rok 1970 dla pozostałych wy-

działów w naszym zakładzie. Zadania te zatwierdzone 21 kwietnia br. przez Konferencję Samorządu Robotniczego.

Dział Głównego Energetyka otrzymał zadanie wykonania planu produkcji energii elektrycznej na zbył, oraz utrzymania zużycia węgla przez cały zakład na poziomie przyznanego przez

Dokończenie na str. 2

Z okazji Dnia Chemika

Już po raz siódmy z rzędu obchodziliśmy Dzień Chemika; naszym świętem jest jak zwykle pierwsza niedziela czerwca.

W ciągu siedmioletniego okresu przyjęły się już pewne ramy dla naszych uroczystości. Organizujemy więc uroczyste zebranie tzw. Małych KSR, na których najlepsi pracownicy otrzymują Odznaki Zasłużonego Pracownika Zakładu, wręczane są odznaki Brygadzom Pracy Socjalistycznej i Oddziałom Pracy Socjalistycznej oraz nagrody pieniężne.

Punktem kulminacyjnym zakładowych uroczystości jest akademicka organizowana przez Celwisko, nasi przedstawiciele biorą też rokrocznie udział w akademiach: branżowej i centralnej, które odbywają się w przodujących Zakładach Przemysłu Włókien Sztucznych i Chemii.

Uzupełnieniem uroczystości zakładowych są co roku imprezy kulturalno-rozrywkowe i sportowe.

W tym roku nasze zakładowe uroczystości rozpoczęły się LVII Konferencją Samorządu Robotniczego, na której przedstawiony został program zakładowych uroczystości Dnia Chemika i zatwierdzone zostały tytuły OPS i BPS oraz Zasłużonych Pracowników Zakładu. Tytuł Oddziału Pracy Socjalistycznej przyznany został Oddziałowi Włókiarni.

Żłote Odznaki Brygad Pracy Socjalistycznej im. XXV-lecia przyznano następującym brygadzom: Adama Wszkowskiego, Władysława Wędlńskiego, Wła-

dyśława Dębiczaka, Czesława Jaworskiego, Czesława Wietecznego, Zbigniewa Celencewicza, Józefa Bachora i Tadeusza Bruzdy.

Srebrne Odznaki Brygad Pracy Socjalistycznej im. XXV-lecia PRL przyznano brygadzom: Józefa Wiśniewskiego, Stefana Babika, Adama Bieleckiego, Franciszka Nowaka, Czesława Gila, Zygmunta Błaszczyka, Jana Dachowskiego, Bolesława Meksuły, Zofii Sliwy, Kazimierza Wójcickowskiego, Jana Sperudy i Tadeusza Sobczyńskiego.

Już po raz trzeci przyznano Odznaki Zasłużonego Pracownika Celwiskozy. Otrzymali je następujący długoletni, wyróżniający się w pracy zawodowej i społecznej pracownicy:

Roman Goździk — kierownik Wytwórni Włókien Sztucznych Celulozowych, Bolesław Majtyka

Dokończenie na str. 2

1870 - 1970

— „Zaproponowałem mu kiedyś przejażdżkę do Głównego Szefostwa Artylerii, żeby obejrzał urządzenia korygujące ogień dział przeciwlotniczych, wynalezione przez pewnego bolszewika, byłego artylerzystę.

— Co ja się na tym rozumiem? — spytał Lenin, ale pojechał. W mrocznym pokoju, dookoła stołu, na którym znajdował się przyrząd, zebrało się z siedmiu chyba posępnych generałów, siwych, wąsatych starców, ludzi wiedzy. Skromna postać ubranego po cywilnemu Lenina jakoś się wśród nich gubiła — prawie nie było go widać. Wynalazca zaczął objaśniać konstrukcję przyrządu. Lenin się przysłuchiwał ze dwie, trzy minuty, po czym, chrząknąwszy z uznaniem „hm-hm”,

zaczął wypytywać wynalazcę z taką swobodą, jakby go egzaminował z zagadnień politycznych.

— A w jaki sposób osiągnęliście połączenie dwóch prac mechanizmu ustalających punkt celowania? Czy nie można by sprzęgać automatycznie ustawienia luf dział ze wskaźnikami mechanizmu?

Wypytywał się o pole ognia i o coś tam jeszcze — wynalazca i generałowie objaśniali mu z ożywieniem: nazajutrz zaś opowiadał mi wynalazca:

— Powiadomiłem moich generałów, że przyjeżdżacie wy z towarzyszem, lecz nie mówili, kim jest ten towarzysz. Nie poznali Iljicza, zresztą nie przyszło im przez myśl, że może on się zjawić tak po prostu, bez wszelkiej pompy i eskorty. Pytają mnie: Któż to był — technik, profesor? — Co, Lenin?

— Bardzo byli zaskoczeni? Jak to możliwe? Wprost trudno uwierzyć! Zresztą — za pozwoleniem! — skądże on znać może tajemnicę naszej mądrości? Stawiał pytania jak człowiek obeznany z kwestiami technicznymi! Mistyfikacja! — I w końcu bodajże nie uwierzyli, że to był właśnie Lenin...

Lenin zaś w drodze powrotnej z Głównego Szefostwa Artylerii zaśmiał się cicho kilka razy i, podniecony, mówił o wynalazcy:

— Widzicie, jak to można się omylić nieraz w ocenie człowieka! Wiedziałem, że to stary odany towarzysz, lecz z takich, co się do orłów nie zaliczają. A tu, masz sobie, okazało się właśnie, że jest inaczej... Ale zuch z niego! Widzieliście, jak się generałowie obruszyli, kiedy wyraził wątpliwość co do praktycznej wartości aparatu?! Zrobiłem



to umyślnie — chciałem się przekonać, jak też właściwie oceniają oni tę pomysłową kombinację”. (Ze wspomnień M. Gorkiego o Włodzimierzu Leninie).

Oprawy Komisji Współzawodnictwa

Jak pracuje Komisja Współzawodnictwa przy Radzie Zakładowej?

Zarówno przewodniczący Rady Tadeusz Łuc jak i wiceprzewodniczący Tadeusz Stasiński są zdania, że dobrze.

O pracy tej komisji świadczą najlepiej następujące liczby. Obecnie we współzawodnictwie pracy w naszym zakładzie bierze udział ponad 50% załogi, oraz 166 brygad. W tej liczbie już 112 brygad posiada Złote i Srebrne Odznaki BPS, w tym również zaszczytne Odznaki Tysiąclecia Państwa Polskiego i XXV-lecia Polski Ludowej.

Za rok 1969 we współzawodnictwie międzyzakładowym w Zjednoczeniu Włókien Sztucznych nasz Zakład zajął trzecie miejsce. Duża w tym zasługa aktywności zajmującego się rozwojem współzawodnictwa pracy w naszym zakładzie, za które otrzymaliśmy maksymalną ilość 20 pkt.

Tylko wskutek tego, że inne zakłady wyprzedziły nas w wynikach ekonomicznych i na odcinku bhp, zostaliśmy pozbawieni sukcesu, chociaż do pełnego szczęścia i pierwszego miejsca brakowało nam tylko... 7 punktów.

Mimo zaliczenia nam maksymalnej ilości punktów za rozwój współzawodnictwa, jesteśmy zdania, że nie zrobiliśmy jeszcze na tym odcinku wszystkiego, że wiele jeszcze można zdziałać.

I tak na przykład — Komisja Współzawodnictwa przy Radzie Zakładowej nie potrafiła jeszcze zainteresować niektórych kierowników komórek organizacyjnych współzawodnictwem, nie potrafiło ich przekonać, że jego rozwój leży w interesie kierownika komórki i stąd niektóre brygady mimo, że teoretycznie uczestniczą we współzawodnic-

twie, praktycznie „spoczęły na laurach”.

I można by w tych przypadkach przypomnieć przysłowie: „jaki pan — taki kram.”

Za dobry przykład może posłużyć Oddział Włóknieni w Wytwórni Włókien Celulozowych, które ostatnio zdobył tytuł Oddziału Pracy Socjalistycznej. Osiąga się w tym Oddziale dobre wyniki produkcyjne, ład i porządek wewnątrz oddziału i wokół jego budynku jest wzorowy, poprawiają się stale warunki bezpieczeństwa i higieny pracy. Ta generalna poprawa na wszystkich prawie odcinkach, zaczęła się, kiedy Komisja Współzawodnictwa przy Radzie Zakładowej przeprowadza raz w kwartale kontrolę przebiegu współzawodnictwa w brygadach, które opiera się na sprawdzaniu dzienniczek współzawodnictwa.

Bardziej szczegółowa i wnikliwa kontrola, przede wszystkim realizacji podjętych zobowiązań, należy do Rad Oddziałowych i członków komisji oddziałowych, wykonanie zadań produkcyjnych potwierdza Dział Planowania. Współpraca z Radami Oddziałowymi rozwija się dobrze.

Przewodniczącym Komisji Współzawodnictwa przy Radzie Zakładowej jest mgr Tadeusz Panaś, sekretarzem etatowym Alicja Pasińska. Do dobrze pra-

cujących członków komisji zaliczyć można: Jerzego Szafranieckiego, Czesława Jaworskiego, Stanisława Kieszkowski, Józefa Skobejkę i Józefa Fedorcię.

W tym roku w swojej pracy Komisja Współzawodnictwa zwróci szczególną uwagę na poprawę jakości współzawodnictwa. Wysoko będzie oceniana własna inicjatywa członków brygad współzawodniczących, oddziaływanie wychowawcze na całą załogę, podejmowanie nie tylko zobowiązań produkcyjnych, ale również realizowanie czynów poza zakładem, dla miasta i społeczeństwa.

Brygada Pracy Socjalistycznej Tadeusza Sobczyńskiego z Oddziału Włóknieni zapoczątkowała w tym roku właśnie takie pozytywne czyny dla społeczeństwa, organizując ogródek jordanowski w Cieplicach, w tym mieście mieszka bowiem większość członków brygady. Wartość czynu 19.000 zł. Dotychczas Komisje Współzawodnictwa spotykały się z brygadami tylko dwa razy w roku, z okazji wręczenia Odznak BPS. W tym roku zaplanowano oprócz takich spotkań cztery wspólne wycieczki, dla wymiany doświadczeń w rozwoju współzawodnictwa do Wrocławia, Chodakowa, Bolesławca i Torunia. Jest to propozycja bardzo słuszna, gdyż w każdym zakładzie można się wiele nowego nauczyć.

Czesław Kubicki

Z okazji Dnia Chemika

Dokończenie ze str. 1

— kierownik Oddziału Włóknieni, Stefan Foremny — wyparkowy z Oddziału Stacji Kwasów, Jan Paspalis — przedczar z Oddziału Włóknieni, Andrzej Cybulski — aparatowy Wytwórni Celulozy, Józef Wrzesień — st. mistrz Wytwórni Celulozy, Feliks Piecek — st. mistrz Oddziału Budowlanego, Władysław Kurowski — ołowiarz Oddziału Remontowego, Eugeniusz Dzieciół — st. palacz Elektrociepłowni, Stanisław Sej elektryk z Wydziału Elektrycznego, Stanisław Kawiako — Kierownik Działu Transportu, Cezary Turski — kierownik Działu Kadr, Irena Szakalska — kierowniczka stolówki, Henryk Angielczyk — ap. spawacz SOWI, Franciszek Gąsiorowski — mistrz SOWI, Mięczysława Kiliańska — aparatowa Oddziału Elany, Jan Wieszcak — rencista, Antoni Kasperki — rencista.

W dniach 3—5 czerwca br. odbyły się Małe KSR, w czasie których wręczone zostały wymienione wyżej odznaki, oraz liczne nagrody pieniężne dla wyróżniających się pracowników. Łącznie nagrody wyniosły 172.000 zł.

Akademia Zakładowa odbyła się w Klubie „Kwadrat” w czę-

ści artystycznej tej akademii wystąpiła — Estrada Dolnośląska w programie pt. nasze hobby „Piosenka”. Najgoręcej oklaskiwano Rolanda Pitt z Austrii i Barbarę Kowalską. Po akademii w Klubie „Kwadrat” odbyła się zabawa taneczna.

Tegoroczna Akademia Przemysłu Włókien Sztucznych z okazji Dnia Chemika odbyła się 27 maja w Bydgoszczy, bowiem Bydgoskie Zakłady Fotochemiczne zajęły pierwsze miejsce we współzawodnictwie międzyzakładowym za rok 1969 w naszej branży i zdobyły sztandar przechodni Ministra Przemysłu Chemicznego i Zarządu Głównego Związku Zawodowego Chemików. Z naszego zakładu w tej akademii udział wzięli: dyrektor mgr Robert Bacior, sekretarz KZ PZPR Cezary Turski i wiceprzewodniczący Rady Robotniczej — Bolesław Majtyka.

Liczniejzy zespół naszych przedstawicieli wziął udział w Akademii Centralnej, która, odbyła się 6 czerwca br. w Kędzierzynie.

Azet i Skos

Zadania dla wydziałów

Dokończenie ze str. 1

Zjednoczenie limitu, włącznie do eksploatacji do 30 czerwca br. ziemnego zbiornika osadów przy oczyszczalni II stopnia oraz doprowadzenia wspólnie z Działem Inwestycji, do uruchomienia w tym roku odżużlania kotłowni węglowej.

Dział Głównego Mechanika do 1 lipca br. ma wykonać i oddać do eksploatacji zleczone mu urzędzenia produkcyjne, wykonane w 100 proc. planowane nakłady na remonty średnie, bieżące i przeglądy, przy jednoczesnym wykonaniu rzeczowym, oraz wykonać zadania wynikające z planu poprawy warunków bhp na rok 1970, zatwierdzonego przez Konferencję Samorządu Robotniczego.

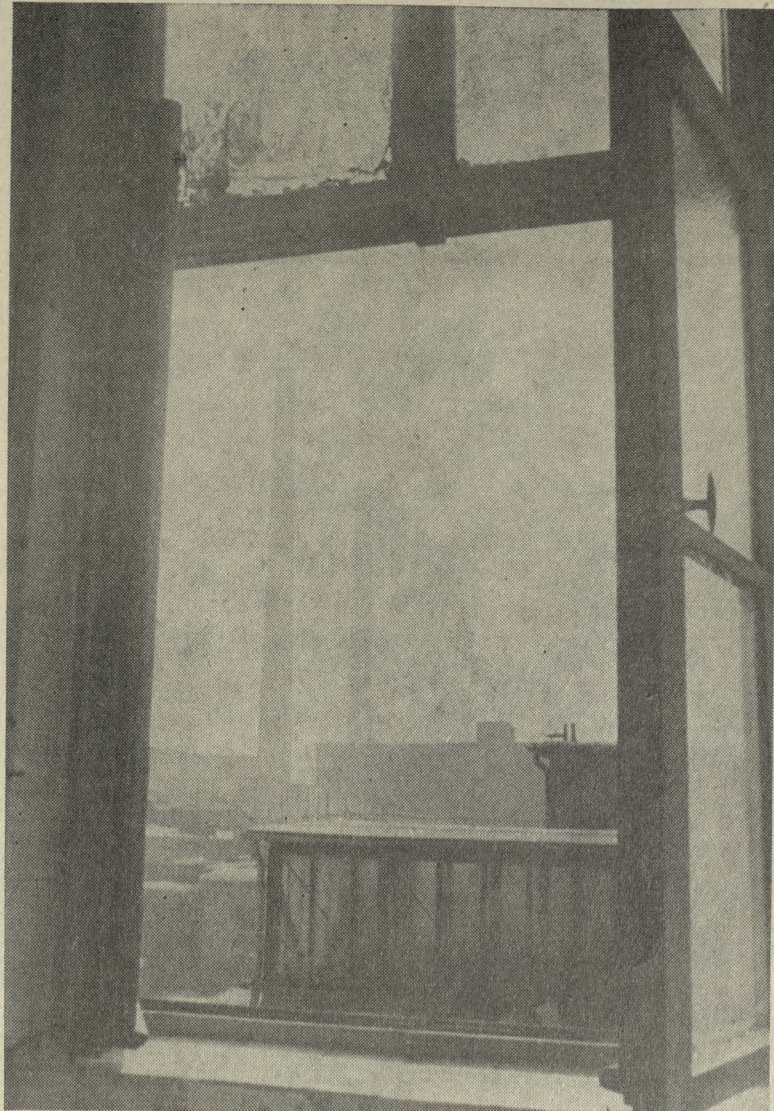
Dział Transportu zobowiązany został do realizacji wniosków racjonalizatorskich, w zakresie przebudowy torów w punktach ładunkowych soli glauberskiej, wapna i papierówki, utrzymania się w wyznaczonym limicie godzin nadliczbowych w roku 1970 oraz uporządkowanie terenu usypiska włącznie z uprzątnięciem zanieczyszczeń toru.

Samodzielny Oddział Wykonawstwa Inwestycji zobowiązany został do wykonania rzeczowego planu robót inwestycyjnych na rok 1970 zgodnie z harmonogramem, zachowania planowanego udziału kosztów w wartości produkcji, oraz do wykonania do 1 lipca br. i oddania do użytku urządzeń wykonywanych dla Wytwórni Włókien Celulozowych.

Stanisław Kozar

Widok przez okno — w mglisty poranek czerwcowy w naszym zakładzie.

Fot. Z. Adamski



Listy do redakcji

(Dokończenie ze str. 1)

powodu konieczności pilnego wykonania innych prac, co spowodowało tym samym kilkudniową przerwę przy gniotownikach.

Uwaga zawarta w wspomnianej wyżej notatce jest słuszna, ponieważ materiał dostarczony na stanowisko pracy powinien być zabezpieczony. Nadmieniam, że Przedsiębiorstwo „Lambda” od 23 kwietnia br. nie posiada własnego środka transportu, jesteśmy więc zmuszeni korzystać z usług obcych, co stwarza trudności w dostarczaniu i zabieraniu materiałów (gruzu) natychmiast po zakończeniu pracy.

Podlegli mi pracownicy, winni niezabezpieczenia materiałów, zostali ukarani naganą za nieprzebranie przepisów o gospodarce materiałowej. Przedsiębiorstwo Remontowo-Montażowe „Lambda”, Łódź, ul. Morgowa 9, Budowa w Zakładzie „Celwiskoza” w Jeleniej Górze, kierownik budowy — Edward Kajdryś.”

Jeszcze raz ścieki

— „Wydaje mi się, że wyjaśnienie technologa Wytwórni Celulozy mgr inż. Piotra Matysiaka w sprawie piany, nie może zadowolić czytelnika, gdyż zostało ono skoncentrowane przede wszystkim na gospodarce ściekowej. Obywatel inżynier sugeruje szereg rozwiązań w większości charakteru inwestycyjnego, przemierzając zagadnienia, które mają olbrzymi wpływ nie tylko na ilość ale i na jakość produkowanych ścieków.

Przykładowo, piana najczęściej występuje na zmianie nocnej. Dlaczego? Czy sprawa ta nie była nigdy rozpatrywana przez Kierownictwo Wytwórni? Dlaczego Wytwórnia nie wykonuje rytmicznie dobowych zadań produkcyjnych? Zagadnienie to jest ściśle związane z poborem wody do produkcji oraz ilością odprowadzanych ścieków.

Ilości te wahają się znacznie w ciągu doby i zdarzają się przypadki, kiedy ścieki po prostu nie mieszczą się w kanałach, bowiem przepustowość kanalizacji jest ograniczona.

Technolog Wytwórni bardzo doświadczył wymieniając składniki, które występują w ściekach z bielenia i sortowania masy celulozowej, pominiętą jednak składnik najważniejszy: zawieszinę, inaczej włókno celulozowe.

Zawieszina w znacznej części powinna być zatrzymana na filtrach Vaco. A jednak od dłuższego czasu ilość jej w ściekach wzrosła dwu a nawet trzykrotnie, w porównaniu z okresem z przed paru lat. Dlaczego? Pomijam stronę ekonomiczną za gadnienia i ograniczam się do stwierdzenia, iż ścieki bardziej obciążone, będą zawsze gorzej odpływały niż ścieki wolne od zawieszin. Tym bardziej, że odpływ ich odbywa się grawitacyjnie a droga do odbiornika wynosi kilka km.

Wydaje mi się iż ilość i jakość ścieków jest ściśle związana z procesem technologicznym i nie może być rozpatrywana odrębnie.

mgr Jadwiga Trzeciakowa

O północy...

— „Celwiskoza jest zakładem, który zatrudnia największą ilość mieszkańców Jeleniej Góry. Mało jest takich rodzin w naszym mieście, w których by ojciec, brat czy syn nie pracował w naszym zakładzie. Czy więc choćby z tej racji nie należało się jakaś większa pomoc niż dotychczas, naszym pracownikom, w trudnej dziedzinie komunikacji?

Nie jest ona w ogóle przystosowana do potrzeb pracowników, którzy kończą pracę o północy. Jest wprawdzie autobus, który „jak dobrze pójdzie” przyjeżdża pod zakład o godzinie 0.40, ale zdarza się, że przyjeżdża również po 1.00.

Czy nie należałoby aby z przystanku dwójki na Zabobrze kursował w tym czasie autobus, który przywoził by ludzi na parę minut przed północą i następnie odwoził tych, którzy kończą o tej porze pracę w naszym zakładzie? Zwłaszcza, że jest ich co najmniej 50 — a więc komplet dla autobusu. BB — pracownik Oddziału Włóknieni.”



Ogłoszenia

UNIEWAŻNIA się zgubioną przepustkę zakładową nr 1503 wystawioną na nazwisko Jan Rodziewicz.

UNIEWAŻNIA się zgubioną przepustkę zakładową nr 1121 wystawioną na nazwisko Stefania Jasikowska.

W razie znalezienia prosimy o zwrot przepustek do Działu Kadr.

Józef Cisowski

Józef Cisowski pracownik Wydziału Wodno-Chemicznego w Dziale Głównego Energetyka, jest zatrudniony w naszym zakładzie od roku 1955, bez przerwy na stanowisku spawacza. Naprzód przez osiem lat pracował w Samodzielnym Oddziale Wykonawstwa Inwestycji. Zanim przyszedł do naszego zakładu pracował również jako spawacz w Jelczańskich Zakładach Samochodowych, przy spawaniu samochodowych karoserii.

Obecna praca, jak twierdzi Józef Cisowski jest bardzo urozmaicona. Jest z niej zadowolony i jest zdania, że im więcej roboty skomplikowana, tym więcej pasjonuje i daje zadowolenie po wykonaniu.

Brygada Tadeusza Wiśniewskiego, w której pracuje Józef Cisowski, zdobyła tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej.

Po pracy Józef Cisowski pracuje w ogródku, w którym hoduje różę i trochę warzyw, ponieważ żonę ma chorą, musi też wykonywać wiele pracy domowej.

Ma dwóch synów i córeczkę. Janusz chodzi do Zawodowej

Szkoły Papierniczej. Wiesław kończy w tym roku VI klasę a Iwonka dopiero we wrześniu znacznie naukę w szkole podstawowej.

Tekst i zdjęcia Z. Adamski



Wspomnienia więźnia obozu Mauthausen

Władysław Zielnik ślusarz w Wydziale Wodno-Chemicznym w naszym zakładzie, przyjechał do naszego miasta już 1 lipca 1945, zalicza się więc do tak zwanych pionierów.

Tutaj ożenił się i wychował córkę, która Ukończyła Liceum Ogólnokształcące. Jelenią Górę uważa za swoje miasto, chociaż urodził się w Krakowie i tam spędził swoje młode lata.

Lata młode — ale trudne.

Miał zaledwie trzy miesiące życia, gdy umarła mu matka, wychowali go właściwie sąsiedzi.

Po ukończeniu szkoły podstawowej (mówiło się wtedy: powszechniej) dostał się na praktykę do Fabryki Armatur w Łagiewnikach. Pracował przed południem za wynagrodzenie 5—10 gr za godzinę, po południu musiał się uczyć. Po trzech latach zdał egzamin i otrzymał dyplom czeladniczy w zawodzie instalatora urządzeń wodociągowych. Po roku otrzymał powołanie do wojska. Była wiosna 1939 roku.

1 września wyruszył na front z koszar, które stanowiły baraki na terenie późniejszego obozu w Oświęcimiu. Już po kilku tygodniach jako jeniec wojenny układał tory kolejowe w Austrii.

Pewnego dnia uległ wypadkowi: samochód załadowany piaskiem zламаł mu nogę. Przebywał na leczeniu w szpitalu w Linzu, po wyleczeniu próbował uciekać, ale nie powiodło się.

Tutaj przetrwał do końca wojny.

Jak to się stało, że się nie zalał, że wytrzymał całą udrekę i prześladowania, że doczekał się dnia wyzwolenia, chociaż ważył wtedy tylko 33 kg?

Na to pytanie sam nie potrafi znaleźć dzisiaj odpowiedzi. Z kilku tysięcy ludzi którzy razem z nim przybyli do obozu w roku 1942 i pracowali w Kamie-

niolomach w Gusen, wyszło z obozu z życiem tylko 25.

Praca była ciężka, popędzano do niej kijem a w drodze powrotnej z kamieniołomów do obozu, trzeba było jeszcze przynieść ze sobą na plecach 25-kiogramowy kamień. Z tych Kamieni w rok później wybudowano nowe baraki. Za pracę otrzymywali rano pół litra czarnej kawy, w południe pół litra zupy, wieczorem znowu kawę i 25 dkg chleba.

Ludzie chorowali i marli z głodu i zimna. Ci którzy w drodze do obozu próbowali ucieczki ginęli, zawsze bowiem zbiega potrafili wytopić esesmańskie psy.

Codziennie rano z drutów ogradzających obóz, zbierano ciała tych, którzy próbowali tą drogą ucieczki. Jeżeli ktoś umarł w nocy, nieśli go ze sobą na apel: stan liczbowy musiał się zgadzać.

Władysław Zielnik niechętnie wspomina tamte straszne czasy. Gdy już po wyzwoleniu wracał do zdrowia w pięknym sanatorium, dziwił się, że kwitną kwiaty i że niebo jest niebieskie. W obozie w Mauthausen było zawsze szaro, od dymów z krematoryjnych pieców.

Mgr Jadwiga Trzeciakowa

W następnym numerze:

» List z Ustki «

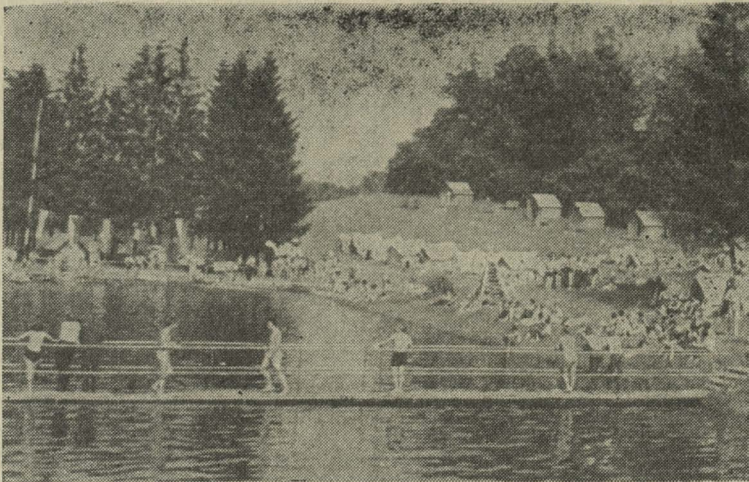
CEZARY TURSKI — kierownik Działu Kadr:

— „Ponieważ turystyka to moje hobby, cały swój tegoroczny urlop właśnie jej poświęcam.

Zwiedzę w tym roku Pojezierze Warmińskie-Mazurskie w o-

Tak wyglądał nasz zakładowy ośrodek wypoczynku świątecznego w Sosnowce Dolnej w r. 1969. Jak będzie w przyszłości wyglądać piszemy w notatce niżej.

Fot. archiwum



W tym roku-bez większych zmian

Jak nas poinformował szef inwestycji inż. Jerzy Stec postępują powoli rozpoczęte jeszcze w marcu br., prace przy dalszym zagospodarowaniu naszego Ośrodka Wypoczynku Świątecznego w Sosnowce Dolnej. Zaczęto od budowy studni, która zasili ośrodek w wodę pitną, następną pracą bieżącego roku będzie budowa linii elektrycznej dla ośrodka.

Plany dalsze to budowa pawilonu gastronomicznego, zespołu domków kempingowych, szatni, natrysków, drogi, boiska i małej muszli koncertowej.

Znaczna część tych zamierzeń ma być wprawdzie zrealizowana w czynie społecznym naszej załogi, łącznie jednak przyznano nam na koszty rozbudowy ośrodka około 2 miliony złotych.

Ponieważ większość funduszu inwestycyjnego przyznana zostanie w roku 1971, dopiero w

tym roku też, rozpocznie się realizację głównych zamierzeń.

Jeszcze przed tegorocznym sezonem odbyła się narada w Radzie Zakładowej, na której zatwierdzono budowę studni, pawilonu gastronomicznego i doprowadzenie do ośrodka linii elektrycznej.

Przewidywano również wtedy, że przez cały sezon, w związku z planowanymi pracami w ośrodku, nieczynny będzie basen.

Jeżeli jednak tama główna zostanie w porę naprawiona i zlikwidowane zostaną przecieki wody z basenu, pracownicy naszego zakładu będą mogli jeszcze w tym sezonie korzystać z ośrodka w Sosnowce, jednakże tylko w dotychczasowym zakresie.

Na bardziej atrakcyjne zagospodarowanie ośrodka, trzeba będzie poczekać jeszcze co najmniej do roku 1971.

Mgr Jadwiga Trzeciakowa

CIĘKAWY URLOPY

kolicach Elbląga, Ostródy i Iławy. Wyjeżdżam w te okolice na tak zwane czasy talonowe, organizowane dla członków PTTK, ułatwiające korzystanie po znizowanych cenach z Ośrodków Wczasowych PTTK.

Rozpoczniemy od Elbląga, gdzie mamy zamiar naprzód zwiedzić ciekawe zabytki na tzw. szlaku kopernikowskim, w miastach: Lidzbark, Braniewo i Frombork, gdzie przechowywane są pamiątki po wielkim astronomie polskim Mikołaju Koperniku. Z Elbląga popłyniemy statkiem do Ostródy. Tędy jeszcze nie płynąłem spodziewam się odkrycia wielu ciekawostek turystycznych. Podróż statkiem będzie prowadziła 80 km naturalnymi jeziorami, połączonymi ze sobą sztucznymi kanałami. Ta droga wodna jest jedną z największych atrakcji turystyki wodnej w Polsce. Są tu jedyne w Europie swego rodzaju urządzenia techniczne, pozwalające

na podróż statkiem mimo zasadniczej różnicy poziomów rzek, dochodzącej do 100 metrów. Statki i łodzie są tu rolowane po zboczach wzgórz, na tak zwanych pochylniach.

A oto szczegółowy przebieg tej ciekawej trasy: Elbląg — Jezioro Drużno (5 pochylni i 2 śluzy) — Jezioro Pniewo — Jezioro Ruda Woda (2 śluzy) — Jezioro Iłńskie — Kanał Elbląski — Ostróda.

Następnie zamieszkamy w stacji wodnej PTTK w Starych Jabłonkach, 17 km od Ostródy. Tu planujemy kilka kajakowych spacerów po Jeziorze Szelaż.

W końcowym etapie naszego urlopu chcemy jeszcze przepłynąć 56-kilometrowy szlak wodny: Ostróda — Miłomłyn — Iława przez Jezioro Drwęckie, Kanał Elbląski i Jezioro Jeziorak. Gdyby starczyło nam czasu to zwiedzimy jeszcze Grunwald i pobliskie jeziora.

Ja traktuję całą trasę poznawczo, zaś moja żona chce wypocząć na łonie natury. Syn będzie łowił ryby.—

Notował: Z. Adamski

Opowiadki—spod ciemnej gwiazdki

Pracownik Firmy „Lambda” Bogusław Besiekierski otrzymał pewnego dnia polecenie zanieśienia do siarczownicy aż 35 litrów emalii, w tym 20 l emalii chlorokauczukowej wartości 1 180 złotych i 15 l emalii epoksydowej wartości 2 100 złotych.

I byłby sobie nie dał rady, gdyby nie nieznajomy, który udzielił mu bezinteresownej pomocy.

Tym nieznajomym, jak się potem okazało był pracownik Oddziału Włóknieni Józef Pazurkiewicz.

Kiedy ci dwaj ludzie zbliżali się z pojemnikami w stronę zakładowego parkanu (widocznie chcieli tam sobie w cieniu odpocząć, bo dzień był słoneczny) zwrócił na nich uwagę Strażnik. Aby nie wchodzić w konflikt z Władzą, obydwaj postawili pojemniki na ziemi i udali się w kierunku zakładu.

Tak powstało naszym chyba nieuzasadnione podejrzenie, że

Bogusław Besiekierski i Józef Pazurkiewicz usiłowali wynieść farbę z zakładu, przez parkan.

Tak utrzymuje Straż Przemysłowa.

Bogusław Besiekierski jest bez winy: niósł farbę do siarczownicy.

Józef Pazurkiewicz nie zasługuje również na żadne podejrzenia. To, że była właśnie godzina 13,30 a powinien zakończyć pracę o 12.00 — świadczy tylko o jego pilności w pracy. Zresztą jak oświadczył akuratnie malował mieszkanie i do Zakładu przyszedł po papier, który był mu potrzebny do wyłożenia podłogi, aby oszczędzić potem pracy małżonce. A wiadomo — że Celwisokoza to jakby skład papieru dla wszystkich. Niedarmo produkujemy celulozę...

Sprawa jest właściwie błaha. Chodzi zaledwie o... 3 280 zł, jak skrupulatnie ktoś wyliczył.

STAAR

ROZMAITOŚCI MEDYCYNKI DOBROTKI

Szanowny Panie Redaktorku!

Jak długo będziemy tolerować, prowadzoną na potęgę, produkcję uboczną w naszym zakładzie?

W naszym zakładzie za pół litra lub papierosa można zrobić wszystko na prywatny użytek, od anteny telewizyjnej do nagrobka...

Popatrzmy zresztą rano, z czym ludzie przychodzą do zakładu?

Maszynki do mielenia mięsa, rowery i rowerki, części samochodowe itp. Nie widać już jak wynoszą te przedmioty zreperowane z zakładu, zapewne bardzo często przez parkan. Reczy nowe robi się czasem z odpadów, czasem nie...

Interes idzie, ceny utrzymują się, czasem idą w górę, gdzie niegdzie podobno nie przyjmują już za drobne usługi sportów tylko żądają giewontów...

Zachodzi pytanie, co robią w tym czasie mistrzowie i w ogóle przełożeni, kiedy fucha „odchodzi na cały regulator”?

Z poważaniem Janina

Nasz konkurs pt. „Uczymy się patrzeć krytycznie”... trwa.

Co miesiąc nagradzamy kwotą 100 zł najlepszą notatkę krytyczną, spośród nadesłanych do redakcji, przez czytelników.

Notatka powinna być krótka i informować głównie o prawdziwych faktach w naszym zakładzie. Na żądanie, nazwisko autora notatki może pozostać tylko do wiadomości redakcji.

Czytelnicy! Piszcie do nas w różnych sprawach! Krytykujcie wszystko co źle, co przeszkadza w naszej pracy i utrudnia dobrą robotę!

rd.

I znowu w każdy wtorek o godzinie 20.00, z placu przed zakładową stołówką, wyruszają w daleką podróż do Ustki, dwa autokary z wczasowiczami. Zaczął się bowiem sezon wczasowy w naszym Ośrodku Wczasów Rodzinnych w Uście, nad morzem.

W tym roku aby uniknąć kłopotów z powodu niespodziewanych rezygnacji z planowanych wczasów, Rada Zakładowa przyjęła zasadę, że oploty za wczasy należy uiszczać dwa tygodnie przed wyjazdem.

Przypominamy terminy poszczególnych turnusów w Uście.

Turnus I — 3—16 czerwca, II — 10—23 czerwca, III — 17—30 czerwca, IV — 24 czerwca do 7 lipca, V — 1—14 lipca, VI — 8—21 lipca, VII — 15—28 lipca, VIII — 22 lipca do 4 sierpnia, IX — 21 lipca do 11 sierpnia, X — 5—18 sierpnia, XI — 12—25 sierpnia, XII — 19 sierpnia do 1 września.

es.



Nie bez sukcesów członkowie Zakładowego Koła Polskiego Związku Filatelistów brali udział w wystawach organizowanych przez Zarząd Okręgu PZF pn. XXV lat Dolnego Śląska”.

Jan Nanowski za swoje zbiory filatelistyczne zdobył dwa brązowe medale, Stanisław Kozar za zbiory filumenistyczne jeden srebrny i dwa brązowe.

Nasze Koło PZF planuje zorganizowanie pokazu znaczków i etykiet zapalczanych w październiku br., w sali Społeczno-Zakładowego Ośrodka Propagandy.

K.

Drużyna harcerska naszej Zasadniczej Szkoły Zawodowej zdobyła w czasie II Manewrów Techniczno-Obronnych 24 Złote Młodzieżowe Odznaki Sprawności Obronnej, i 20 Srebrnych.

Obecnie wszyscy członkowie ZHP przy ZSZ posiadają więc już odznakę MOSO.

lud.

W pierwszej dekadzie czerwca br. do redakcji naszej gazety nadeszły kartki następującej treści:

— „Dla zespołu redakcyjnego dużo pozdrowień z Zielonej Góry zasyła J. Apolinarek.”

— „Serdeczne pozdrowienia dla zespołu redakcyjnego przesyła pracownik Wydziału Wodno-Chemicznego Jerzy Iwaniec.”

P.S. Pozdrowienia z urlopu dla pani mgr Jadwigi Trzeciakowej kierownicy Wydziału, oraz dla brygady Antoniego Hajbowicza. Chojnow.”

Gdy gołąb nie wraca z lotu

Kazimierz Chałupka, obecnie aparatowy zestawów filiteryjnych w Wytwórni Włókien Ciętych, przyjechał na delegację do naszego zakładu w roku 1963, z Tomaszowskich Zakładów, aby jako doświadczony pracownik zorganizować szlifiernię w naszym zakładzie.

Jelenia Góra tak mu się spodobała, że został na stałe.

Hobby pana Kazimierza to gołębie.

— „Nie bardzo chciałbym abyście o tym moim hobby pisali — powiedział na wstępie w redakcji. Chyba, że zapewnicie mnie, że pracownicy po tym, jak dowiedzą się, że jestem hodowcą gołębi, nie będą za mną gwizdali...”

Nie pozostało więc nam nic innego jak zapewnić, że tak się nie stanie.

— „Zaczęło się — zaczął swoje wyznaczenie o hobby — Kazimierz Chałupka — od tego, że w roku 1965 pracownik Oddziału Włóknieni Kazimierz Jabłoński podarował mojemu synowi 10 gołębi. Moi synowie (obecnie już pracownicy Samodzielnego Oddziału Wykonawstwa Inwestycji) tak się zapalili, że i ja w końcu uległem temu hobby.

I już w roku 1967 znalazłem się w czołówce sportu gołębiarskiego w Jeleniej Górze! Przez trzy lata byłem mistrzem grupy, których jest w naszym mieście trzy, ja należę do oddziału XII-26.

Moje gołębie zajęły w lotach mistrzowskich w roku 1968 trzydzieste pierwsze miejsce w województwie wrocławskim, a w Polsce 135 na 25 000 hodowców!

W roku 1969 w sierpniu, cztery moje gołębie startowały w grupie 35 000 gołębi z Morza Północnego, wystanych z trzech polskich statków. W takich lotach chodzi o szybkość przelotu oraz o powrót jak największej ilości wystanych gołębi.

Wielką była radość — kiedy dwie samice przyleciały na drugi dzień od chwili startu, a samczyk w trzecim dniu. Jeden gołąb niestety zaginął. Był to wielki lot gołębi dla uczczenia XXV-lecia PRL.

W tym roku sezon lotów dopiero się zaczął i trwać będzie przez całe lato. 24 maja br. z Rawicza startowało 10 moich gołębi, w wyznaczonym czasie zgłosiło się 7, na 1 500 startujących. W tym roku moje gołębie będą jeszcze brały udział w lotach z Kościana, Inowrocławia i

Gdyni, oraz w jednym locie z zagranicy.

Zaginienie gołębia jest dla hodowcy wielką stratą.

Ale zdarzają się także spóźnione powroty. Kiedyś nie wrócił po próbnym locie jeden z naszych młodych gołębi. Uważaliśmy go już za zaginionego. Cieszyliśmy się wszyscy, kiedy po 9 miesiącach pewnego dnia zobaczyliśmy go w klatce. Jednak wrócił...

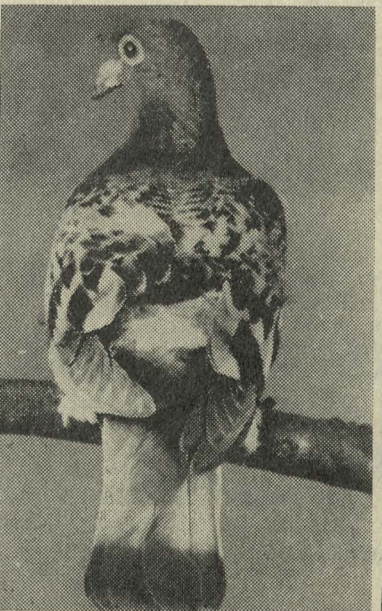
Od kilkunastu dni przebywa wśród moich gołębi gość z zachodniej Europy, który ma obrączkę na nodze z napisem niemieckim. Na razie nie spieszy mu się do odlotu, ale chyba wypoczywa przed dalszą, daleką podróżą.

Oczywiście hodowla gołębi pocztowych to nie taka łatwa sprawa. Trzeba je umiejętnie dobierać, wyciągając wnioski z lotów i zapewnić im właściwe warunki.

Stan moich gołębi stale utrzymuje się w granicach 30 sztuk. Polubiłem swoje hobby, które jest przecież pewnego rodzaju sportem. Daje mi ono dobry odpoczynek po pracy.

Bierze w nim udział cała moja rodzina...”

Zbigniew Adamski



Fot. Z. Adamski

WIADOMOŚCI Sportowe



Czy piłkarze wywalczą awans?

DOLNOŚLĄZAK : CZARNI (Wałbrzych) 7:1 (5:0)

Nasza drużyna grała w składzie (w nawiasach punkty za grę):

Motylewski (2,5) — Wochna (2,5) Stefańczyk (2,5) Jarzina (2,5), Domański (2,5) — Rogala (1,5), Zalega 3,5, Kałużny (2,5) — Rokiciński (2,5), Bratek (3), Żarczyński (3).

Po przerwie w miejsce Rogali wszedł Judka (2).

Bramki dla Dolnoślązaka strzelili: Żarczyński — 4, Bratek — 2, Rokiciński — 1.

Już dawno Dolnoślązak nie popisał się takim „ostrym strzelaniem”, jak w spotkaniu ze zdecydowanym kandydatem do spadku, Czarnymi z Wałbrzycha w Jeleniej Górze. Wynik 7:1 mówi sam za siebie, chociaż nie obrazuje jeszcze chyba wielkiej przewagi, jaką szczególnie w pierwszej połowie meczu zakończony wynikiem 5:0 mieli nasi piłkarze. Nasz atak przechodził obronę gości bardzo łatwo i tylko brak współpracy w naszych liniach, niepotrzebne driblingi i niezdolność strzałowa, spowodowały, że wynik nie był dwucyfrowy, zwłaszcza, że bardzo słaby

był bramkarz Czarnych, który z trudem utrzymywał w rękach piłkę po silniejszych strzałach, stąd często było wiele zamieszania, pod jego bramką. Kibice byli więc spokojni o wynik, co się ostatnio dawno nie zdarzało w naszym obozie, ale nie było pełnego zadowolenia mimo wysockiego zwycięstwa.

Że nie był to wielki sukces, warto przypomnieć, że Czarni nie wygrali do tej pory ani jednego spotkania mistrzowskiego, zdobywając dotychczasowy swój dorobek 4 pkt., dzięki czterem remisom na własnym boisku, w jesieni ub. roku (po 0:0 z Gwardią Wrocław i Turowem Turoszów, 1:1 z Bielawianką i 2:2 z Łużycami Lubań), bowiem 1:7

POLONIA (Świdnica) : DOLNOŚLĄZAK 2:1 (2:1)

Nasza drużyna grała w składzie (w nawiasach punkty za grę): Motylewski (2) — Wocha (2), Stefańczyk (2), Jarzina (2,5), Domański (2,5) — Rogala (1,5), Zalega (2), Kałużny (1,5), Rokiciński (1), Bratek (2), Żarczyński (2).

Po przerwie w miejsce Rokicińskiego wszedł Osiński (1). Bramki dla naszych barw strzelili Żarczyński.

przeegrali już Czarni wcześniej z Polonią Świdnica na własnym boisku, 1:6 z Górnikiem Ib w Wałbrzychu i 0:5 z PKS Odra we Wrocławiu. Niestety kolejne spotkanie naszej jedenastki z Polonią w Świdnicy, nie przyniosło nam upragnionych punktów. Nasza jedenastka przegrała 1:2 i po 25 kolejkach rozgrywek dzieli nas od PKS Odry Wrocław i BKS Bolesławiec tylko dwupunktowe różnice, a to za mało aby utrzymać przodującą pozycję w tabeli, zwłaszcza, że czeka nas jeszcze mecz z Odrą we Wrocławiu.

Sprawa awansu do III ligi była więc po 25 kolejkach nadal sprawą otwartą.

Stanisław Kozar

Po 25 kolejkach rozgrywek tabeli ligi okręgowej przedstawiała się następująco:

1. Górnik Ib Wałb.	34—49:24
2. Dolnoślązak J.G.	34—36:21
3. PKS Odra Wroc.	32—49:24
4. BKS Bolesławiec	32—40:30
5. Śląz Wrocław	29—30:28
6. Lechia Dzierż.	28—36:30
7. Zagłębie Lubin	26—28:30
8. Turów Turoszów	25—32:26
9. Gwardia Wrocław	25—27:24
10. Śląsk Ib Wrocław	24—19:24
11. Polonia Świdnica	23—41:35
12. Bielawianka	23—38:39
13. Pafawag Wrocław	23—32:35
14. Pogoń leśnica	20—30:36
15. Łużyce Lubań	17—26:45
16. Czarni Wałbrzych	5—16:72

Żarczyński już pierwszy...

Jeszcze na zakończenie jesieni piłkarskiej 1969 r. bezwzględny „król strzelców” wśród naszych piłkarzy, był Robert Zug, który strzelił łącznie w rozgrywkach o mistrzostwo ligi okręgowej 48 bramek i o jedną tylko bramkę wyprzedzał Bogdana Żarczyńskiego.

Już w pierwszym meczu wiosny z Bielawianką Żarczyński wyrównał ten rekord. Potem w spotkaniu z Pogonią w Oleśnicy ustalił swój rekord na 50 bramek a w meczu z

Czarnymi Wałbrzych ustanowił nowy rekord: cztery bramki w jednym spotkaniu mistrzowskim. Tej sztuki nie dokonał jeszcze żaden piłkarz naszej drużyny, w rozgrywkach ligi okręgowej, chociaż już dwukrotnie wysoko jak np. w roku 1962 z Piastem Nowa Ruda 8:0 i w roku 1963 z Lotnikiem Wrocław 8:1.

Aktualna tabela dziesięciu najlepszych strzelców naszego zespołu, do meczu z Polonią Świdnica włącznie, przedstawia się następująco:

1. Żarczyński — 55 bramek, 2. Zug — 48, 3. Weis — 21, 4. Rokiciński — 14, 5—7. Głowacki, Markowski i Rutkowski po 11, 8. Bratek — 8, 9. Łukasik — 7, 10. Więcek — 6.

Kolarstwo

Kilka sukcesów odnieśli znowu kolarze Dolnoślązaka, tym razem w Wyścigu po Ziemi Świdnickiej.

W kategorii młodzików na dystansie 36 km zwyciężył Wojciechowski przed Biłousem (obydwaj z Dolnoślązaka). Startowało 63 zawodników okręgu wrocławskiego. W kategorii juniorów na dystansie 60 km zwyciężył Faltyn LZS Dzierżoniów przed Łabuszem z Dolnoślązaka, siódmy był nasz kolarz Sokołowski. Startowało 53 kolarzy.

W kategorii seniorów na dystansie 60 km zwyciężył Pfeifer (Górnik Wałbrzych) przed Jankowskim (Sparta Wrocław). Lengiewicz i Liszewski z naszej drużyny zajęli wspólnie trzecie miejsce.

W punktacji drużynowej I miejsce i puchar przechodni zdobył Dolnoślązak przed Górnikiem Wałbrzych i LZS Dolny Śląsk.

W wyścigu kolarskim o puchar ZMS Kopalni Słupiec kolarze Dolnoślązaka zajęli następujące miejsca:

W kategorii młodzików na dystansie 40 km Wojciechowski był ósmy, Łukomski — czternasty a Biłous do piero piętnasty.

W kategorii juniorów na dystansie 60 km Sokołowski był piąty a Łabusz szósty. Drużynowo w klasyfikacji młodzików kolarze Dolnoślązaka zdobyli puchar, w kategorii juniorów uplasowali się na trzecim miejscu.

Za niesubordynację w stosunku do trenera, zawieszony został w prawach zawodnika na dwa tygodnie kolarz naszego Klubu Biłous, który został też do końca br. odsunięty od udziału w wyjazdach zagranicznych.

Ks.



miejsca zajęli: 2. Mieczysław Łuc — Farmacja 169,3 pkt., 3. Edward Jankowski — (Koło — miasto) 168,8 pkt., 4. Wojciech Stelmazek Koło — miasto 165,65 pkt., 5. Franciszek Sławek — Farmacja 160,8 pkt., 6. Roman Gabriel Koło — miasto 151,3 pkt.

Pozostali zawodnicy naszej Sekcji zajęli dalsze miejsca w następującej kolejności: Stefan Lityński — 118 pkt., Piotr Ciempulis — 11 pkt., Henryk Angielczyk — 104,3 pkt., Czesław Kordzik — 100 pkt.

Pierwszych sześciu w klasyfikacji otrzymało cenne nagrody w postaci sprzętu wędkarskiego m. in. kije importowane.

★

EMER

Należy już do tradycji, że wędkarze naszej Sekcji, wyjeżdżają wcześniej wiosną nad Odrę do Namysłina, by łowić bolenie.

W tym roku z powodu przedłużającej się zimy, oraz długo utrzymującego się wysokiego stanu wód, wyjazd ten był parokrotnie odkładany.

Ale również kiedy zdecydowano się na wyjazd, sytuacja nie była lepsza. Kiedy nasi wędkarze pod wodzą prezesa Sekcji Stefana Lityńskiego o godzinie czwartej rano stanęli u celu podróży, zamiast rzeki, ujrzeli olbrzymie jezioro; całe połacie łąk stały w wodzie i tylko tu i ówdzie nad wartko płynącą wodą, wystawały zielone pagórki.

Naszych wędkarzy jednak nie potrafił zniechęcić żadne niepowodzenie. Brnąc po kolana w wodzie, sześciu najważniejszych dotarło do koryta rzeki i rozpoczęło wędkowanie.

Pogoda była słoneczna, wiał jednak silny, chłodny wiatr północny i boleń słabo żerował.

Już o piętnastej wobec braku jakichkolwiek lepszych wyników zakończono wędkowanie.

Szczęśliwców było tylko trzech. Stefan Lityński złowił 2,5 kilogramowe szczupaka, Tadeusz Łuc dwa kilogramowe bolenie, Czesław Kordzik dwa nieduże szczupaki i jednego leszcza.

Roman Małecki

WĘDKARZ

WIADOMOŚCI SEKCJI PZW „CELWISKOZY”

Nr 9 (145)

Czerwiec 1970 r.

Rok XIII

Znowu bez sukcesów

Wędkarze naszej Sekcji nie odnieśli sukcesów na ubiegłorocznych zawodach „mistrzów” w Okręgu Związku Chemiczków, które odbyły się w Pilchowicach. Roman Małecki z 141 pkt. zajął wtedy ósme a Czesław Kordzik z 132 pkt. dziewiąte miejsce. Drużynowo nasza Sekcja sklasyfikowana została na piątym miejscu.

Ale jeszcze gorzej powiodło się naszym wędkarzom w tegorocznych zawodach o mistrzostwo Okręgu, które odbyły się w Rokitkach koło Chojnowa.

Nasza drużyna w składzie: Czesław Kordzik, Roman Małecki, Stefan Lityński zajęła dziesiąte miejsce na 22 startujących drużyn i miejsca indywidualne w drugiej i trzeciej dziesiątce.

Mistrzem Okręgu w klasyfikacji indywidualnej został Rudolf Szwede z Bolesławca, który zgromadził 352 pkt. Drugi był Wacław Struś z Ziębickich Zakładów Ceramicznych — 272 pkt., trzeci Marian Błachowicz z Huty Szkła Kryształowego w Piechowicach 230 pkt., czwarty Stanisław Gawron z Chojnowskich Zakładów Wyrobów Papierowych — 210 pkt., piąty Władysław Janowski z Huty Szkła Technicznego w Jeleniej Górze. — 165 pkt.

Drużynowo tytuł mistrza Okręgu zdobyła drużyna gospodarzy (Chojnowskie Zakłady Wyrobów Papierowych), drugie miejsce zajęła drużyna Huty Szkła Kryształowego w Piechowicach, trzecie Ziębickich Zakładów Ceramicznych.

Wędkarze zakwaterowani byli w pięknym Ośrodku Wczasów Świątecznych Chojnowskich Zakładów Wyrobów Papierowych.

Stanowiska wędkarskie podzielone były na trzy sektory, aby wyrównać szanse; każda drużyna miała jednego zawodnika w każdym z sektorów. Zawody trwały trzy godziny.

Ryba nie żerowała, skoro cały plon zawodów, śmiało mógłby się zmieścić w kapeluszu i ważył niespełna 2 kg!

Równocześnie z zawodami wędkarskimi odbywały się zawody strzeleckie o mistrzostwo Okręgu Chemiczków. Ponieważ zawodnicy naszego Ogniska KKF zawiedli i nie stawili się na starcie, sytuację wyratowali wędkarze. Bolesław Moncher zajął nawet dobre szóste miejsce.

ROMM.

Roman Małecki mistrzem koła PZW

Przy bardzo silnym i porywistym wietrze, rozpoczęły się 31 maja br., o godzinie dziewiątej, na placu Świerczewskiego w Jeleniej Górze, doroczne zawody rzutowe spinningowe o mistrzostwo Koła PZW. Na starcie stanęło 39 wędkarzy, w tym 12 z naszej Zakładowej Sekcji. Walka o pierwszeństwo była zacięta i z powodu silnego, bocznego wiatru, bardzo utrudniona.

Zawody rozegrano w trójboju spinningowym, sprzętem użytkowym.

Pierwsze miejsce i tytuł mistrza Koła PZW w Jeleniej Górze na rok 1970, zdobył Roman Małecki, członek naszej Sekcji i redaktor „Wędkarza” który uzyskał łącznie 175,3 pkt. Kolejne



Piękny krajobraz z nad rzeki Obry w województwie zielonogórskim. Tutaj również — próbują szczęścia nasi wędkarze.

Fot. Z. Adamski

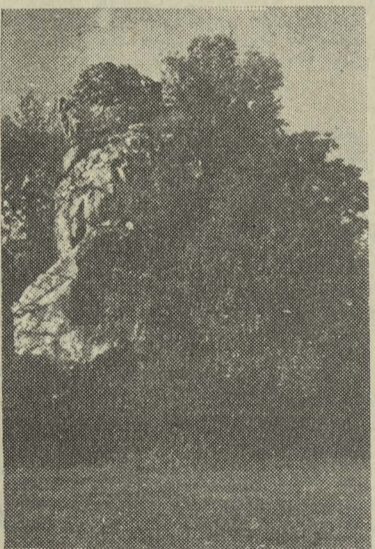
CZY ZNASZ HISTORIE DOLNEGO ŚLĄSKA

Jadąc z Gryfowa Śląskiego w kierunku Radłowic i Bolesławca, możemy po drodze zwiedzić ruiny zabytkowego zamku, Podskale koło Lwówka.

Ruiny te widoczne są na skale, przy drodze, z prowadzącymi do nich kamiennymi schodami.

Zamek, znajdujący się na wysokiej skale, pochodzi prawdopodobnie z XIV wieku. Był to zamek rycerski, zbudowany z kamienia. Przez pewien okres czasu był posiadłością rycerzy-rabusów. Zdobyty i zburzony został przy użyciu broni palnej, w roku 1476 przez Macieja Korwina i mieszczan Lwówka.

W wieku XIX ruiny zostały częściowo rozebrane. (Opracował na podstawie książki B. Guerquina „Zamki śląskie” — Z. Adamski).



z jej siostrą, 6. pierwiastek chemiczny, metal ziem rzadkich, 9. pocisk do niszczenia podwodnej części okrętu, 10. pantera.

Pionowo: 1. miasto w województwie olsztyńskim, 2. ruiny stolicy Dżyngis-chana w Mongolii, 3. bardzo szybki taniec włoski, 4. tekst przysięgi, 7. grupa wysp koralowych, 8. grzęda.

Rozwiązanie krzyżówki należy składać w redakcji do końca miesiąca.

Wśród czytelników którzy nadesła prawidłowe rozwiązania, rozlosowany zostanie bon książkowy.

Podajemy prawidłowe rozwiązanie logogryfu z numeru 12 naszej gazety: świta, wiraż, mięta, kokos, blaga, satyr, kobza, Lotna, znicz, rejon.

Hasło: „Święto klasy robotniczej”.

Spośród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania bon książkowy wylosował Marian Filipczak.



pod redakcją J. Nanowskiego
Znaczenie wyrazów:
Poziomo: 1. nożyce ogrodnicze, 5. małżeństwo po śmierci żony

